CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłka
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 52 (8280) Czwartek, dnia 4 marca 1926 r. Rok XXXIV.

Sejm domaga się stałego miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

WARSZAWA, 3. (tel. wł.) Wczoraj przed południem odbyła się w gabinecie marszałka Sejmu dyskusja formalna nad sposobem załatwienia ratyfikacji ustaw w sprawie umów locarneńskich na plenum Sejmu.

Na wstępie podkomisja, wybrana wczoraj na posiedzenie komisji zagranicznej, w osobach: przewodniczącego p. Dąbskiego, referenta Niedziałkowskiego oraz posłów Chacińskiego, Seydy i Strońskiego, przedstawiła komisji zagranicznej projekt rezolucji, który będzie dziś przedłożony na plenum Sejmu. Rezolucja opiewa:

„Sejm daje wyraz stanowczy przekonaniu, że wszystkie czynniki, które szczerze współpracowały nad dojściem do skutku układów w Locarno i szczerze dążą do utrwalenia pokoju, uznają natychmiastowe przez Polskę uzyskanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów za bezwzględną konieczność polityczną, wypływającą z roli Państwa Polskiego w Europie Środkowej i Wschodniej, roli pełnionej w interesie nietylko własnym, lecz powszechnym.

Sejm widzieć będzie w uczynieniu zadość tej konieczności dowód zwycięstwa idei pokoju i przyjaznej współpracy narodów nad polityką zawiści i walki, któraby Europę rychlej czy później w nową wtrącić musiał katastrofę".

Dalsza dyskusja w sprawie Locarna.

PARYŻ, 3. W Parlamencie wczoraj odbyła się dalsza dyskusja w sprawie ratyfikacji traktatu w Locarno. Przemawiał radykał Milhaud który nazwał politykę Francji polityką pokoju, z jakiego powodu należy traktat zatwierdzić. Przez traktat w Locarno można tylko utrzymać równowagę Europejską. Aby zapewnić pokój na czas dłuższy muszą przystąpić do Ligi Narodów Rosja i Stany Zjednoczone.

Japończycy niechcą powiększenia Rady Ligi Narodów

TOKIO, 3. Wczoraj rząd japoński opracował instrukcję dla swego pełnomocnika, który przyjmie udział w Radzie Ligi Narodów aby głosował przeciwko powiększeniu liczby stałych miejsc w Radzie.

Parlament francuski ratyfikował traktat w Locarno.

PARYŻ, 3. Wczoraj późnym wieczorem parlament francuski ratyfikował traktaty locarneńskie większością 430 głosów przeciwko 71.

Atak na pociąg osobowy Chełm-Kowel.

LUBLIN, 3. (Tel. wł.) Na pociąg osobowy idący z Chełma do Kowla, dokonano próby napadu. Gdy pociąg wjechał w las, posypały się z obu stron kamienie, które wywołały popłoch wśród podróżnych. Jedynie dzięki przytomności umysłu maszynisty, który zdwoił szybkość, napad nie udał się.

Rada Ligi zajmie się także Gdańskiem?

GENEWA, 3. (Tel. wł.) W kołach zbliżonych do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów oświadczają, że istnieje możliwość poruszenia na marcowem posiedzeniu Rady Ligi i spraw gdańskich, aczkolwiek sprawy tych nie obejmuje porządek dzienny. Dyskusja nad temi kwestjami może być spowodowana raportem, który ustępujący Wysoki Komisarz Mac Donell ma złożyć przed Radą Ligi.

Żadny dyrektor szkoły w Niemczech.

BERLIN, 3. Dyrektor szkoły w Adlershof Frank został aresztowany za niemoralne stosunki z uczennicami. Sledztwo stwierdziło, że dyrektor shańbił cztery swe uczennice.

Katastrofa samolotowa.

LUXSEMBURG, 3. W Lotaryngji spadł wojskowy samolot francuski, który strzaskał się doszczętnie. Dwaj lotnicy zostali ciężko ranni.

Światowy rekord złodziejski i łagodny wyrok.

WROCŁAW, 2. Sąd tutejszy skazał 40-letniego kowala Barbe na 6 tygodni więzienia za kradzieże. Barbe przyznał się, że w ciągu ostatnich 5 lat dokonał 2000 kradzieży.

W Niemczech też nie lubią się asekurować.

SZCZECIN, 3. Wczorajszej nocy w miejscowości Rummelsburg spaliło się dwanaście gospodarstw, ze zbożem i sianem, maszynami rolniczemi, wszystko nie asekurowane.

Coraz więcej szpiegów niemieckich.

GRUDZIĄDZ, 3. (Tel. wł.) Władze tutejsze wykryły szajkę szpiegowską, która miała swoją siedzibę w Swiecinach. Aresztowano niejakiego Buchaltera. Dalsze śledztwo prowadzi prokuratorja wojskowa.

Nowy samolot-olbrzym.

DÜSSELDORF, 3. Inżynier Ottomer wykonał projekt nowego samolotu olbrzyma, którego każde skrzydło będzie miało 70 metrów szerokości, motory zaś 30.000 koni siły. Najwięszy Zepelin ma motory o sile zaledwie 3000 koni.

Hindenburg na targach w Lipsku.

LIPSK, 3. Wczoraj przyjechał do Lipska na targi prezydent Rzeszy Hindenburg. Wieczorem na bankiecie Hindenburg miał mowę polityczną, rozesłaną po całych Niemczech za pośrednictwem stacji radiowych.

Rząd pomaga bezrobotnym.

WARSZAWA, 3. W min. pracy i opieki społecznej odbędzie się druga z kolei konferencja, wyłonionego komitetu ministrów dla walki z bezrobociem.

W odbytej już pierwszej konferencji rozpatrywane były kwestje inwestycyjne robót publicznych i kolejności tych robót — przyczem ustalono, że przedewszystkiem należy uwzględnić Łódź i Górny Śląsk, jako ośrodki przemysłowe, najbardziej dotknięte bezrobociem.

Sprawa funduszów inwestycyjnych min. robót publicznych ma być wniesiona na następnem posiedzeniu, wyznaczone na g. 2 po południu w dniu jutrzejszym.

Karlsbad pod terrorem niemieckiego szaleńca

KAROLOWE WARY, (Karsband), 3,3. Jeden z tutejszych działaczy niemieckich, niejaki Roesler, zebrał gromade około 60 niemców i w godzinach rannych udał się do starosty i oświadczył mu, że go aresztuje i zawiesza w czynnościach. W czasie pobytu w starostwie Roesler poprzecinał druty telefoniczne, aby uniemożliwić personelowi starostwa i staroście komunikację. Następnie Roesler udał się do gmachu poczty, który otoczył. Potem udał się do miejscowej komendy policji, którą usiłował rozbroić. Tu jednak aresztowano go i odstawiono do więzienia.

Wiadomości meteorologiczne.

BERLIN, 3. Barometr lekko spada. Temperatura wczoraj wynosiła 7° Celsjusza. Przez cały dzień padał deszcz. Zapowiedź na jutro, z rana chłodniej, później cieplej, lekkie opady.

Giełda zbożowa.

BERLIN 3,3. Na wczorajszej giełdzie zbożowej płacono za metr w markach złotych: Pszenica 24.—, na maj —.—, na czerwiec —.—, żyto 14,60, na maj —.—, na czerwiec —,—, jęczmień browarny 14.30, na paszę 13.60, owies 16.60, na maj 17.60, mąka pszenna 32.50, żytnia 22.25, otręby pszenne 9.80, żytnie 8.90, wyka 22.—, saradela 26.—, łubin niebieski 11.50, żółty 13.25, płatki kartoflane 14.50, siano 3.80. Tendencja bardzo spokojna.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 2.2. Wczoraj od rana kurs dolara w obrotach międzybankowych wynosił 7.72 zł. Bank Polski kupował wczoraj dolary po kursie 7.61.

Giełda pieniężna.

ZURYCH, 2.2. Paryż 19.02, Londyn 25.24. Nowy Jork 5.19½, Berlin 1.23.7.

List z Górnego Śląska.

Jak Zakład Ubezp. Społeczn. trwoni grosz robotniczy. — Ofiary hałd czyli ostateczna nędza bezrobotnych. — A jednak bezrobotni pod jednym względem szczęśliwsi są od mających „pracę". — Kto się dzisiaj bawi? — Kelner płacący 16 butelek szampana.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego.)

W swej agitacji antypolskiej Niemcy nader często lubią wskazywać na niektóre błędy naszych władz. (gdzieżby zresztą żadnych błędów nie było!), wyzyskując je dla swych celów, wiedzą bowiem dobrze, że przez ośmieszenie przeciwnika i przedstawianie go w opinji publicznej jako niezdarę mają już większą i cięższą połowę „roboty" poza sobą. Dlatego też nasze urzędy powinny ze zdwojoną czujnością dbać o swoją dobrą reputację, nie przez zatuszowanie swych istotnych błędów, jakie się przecież zdarzać mogą, ale przez natychmiastową ich poprawę i bezwzględne karanie winnych lub opieszałych. Są bowiem wciąż jeszcze urzędy — niższe i wyższe — gdzie by się przydała żelazna miotła, jak naprzykład w wojewódzkim Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie.

Stosunkami w tym zakładzie panującemi ostatnio zajmowała się nieprzychylna nam „Kattowitzer Ztg.", a w dwa dni później także polska katowicka „Polonia", zatem nic nowego na światło dzienne nie dobywam. „Katt. Ztg." m. i. zgorszona jest faktem, że Zakład jako instytucja społeczna zamiast pierwsza w tych ciężkich czasach świecić przykładem oszczędności, swoje sprawozdanie doroczne wydała na drogim papierze welinowym, w ozdobnem wykonaniu z fotografją nowego (nieistniejącego jeszcze, tylko projektowanego) gmachu Zakładu Ubezp. Społ., zamiast wysokie koszta wykonania tak luksusowego druku przeznaczyć dla biednych czy i na cele, jakim właśnie zakład ten służyć powinien. „Polonia" zaś atakuje urząd ten o to, że zakład zażądał od pracodawców (przemysłowców) śląskich zaliczki na składkę na rok 1926 o 63% wyżej niż zaliczka, jaką pobrał na r. 1925.

Jeżeli bowiem wyobrazimy sobie, że bezrobocie stale się zwiększa, a zakłady przemysłowe mają coraz mniej dochodów dla braku zamówień, nabrać musimy przekonania, że takie żądanie Zakładu Ubezpieczeń wogóle jest nonsensem. Niechby już zaliczka była tak wysoką jak w roku ub., gdy bądź co bądź wtedy jeszcze więcej robotników miało zatrudnienie i więcej zakładów było w ruchu, ale nie o 63 proc. wyższa! „Polonia" w dłuższym artykule tłomaczy tę gwałtowną potrzebę gotówkową Zakładu jego nieumiejętną gospodarką i ciągłym wzrostem jego kosztów administracyjnych 1) Zakład, mający służyć celom publicznym, zwłaszcza ludności najbiedniejszej bo robotnikom, zamiast wobec klęski ciężkiego przesilenia gospodarczego dążyć przez sumienną gospodarkę do zmniejszenia kosztów w granicach możliwości, dla dobra tych co pobierają renty i wsparcia, — przez swoją lekkomyślną i rozrzutną gospodarkę pogłębia trudności i trwoni grosz publiczny. Sprawą tą koniecznie winien się zająć Wyższy Urząd Ubezp. Społ. w Warszawie. Polska nie jest tak bogatą, ażeby groszem publicznym można tak sobie szastać na wszystkie strony. Wiele mówi się na Górnym Śląsku naprzykład o „podarunku" rządowym, jaki rzekomo otrzymał bawiący niedawno w Warszawie amerykański profesor Kemmerer, który za swoje „badanie" naszych finansów miał otrzymać „napiwek" w pos aci — 100 tysięcy złotych.

Oszczędności bowiem — gdybyśmy naprawdę chcieli oszczędzać i nie utrzymywali tak wielu wysokich urzędników (doliczono się że Polska utrzymuje aż 444 wiceministrów i urzędników, w randze równych wiceministrom) to zbyłoby nam na utrzymanie choćby jeszcze jednej armji bezrobotnych lub, co w danym razie jest ważniejsze, na bardziej ludzkie zaopatrzenie istniejącej już armji bezrobotnych. Bezrobotni na Śląsku to prawdziwi parjasi. W innych dzielnicach Polski bezrobotni, choć i ich dola jest pożałowania godną, często mają jeszcze jakąś chałupkę, może jakiś kawałek bydła lub zarobią sobie czasem coś u tego lub owego gospodarza, zwłaszcza, że bezrobotni nie są tam w tak wielkiej liczbie skupieni na jednem miejscu, jak to ma miejsce na Śląsku. Kto jeszcze prawdziwej nędzy nie widział, spotka ją w tysiącu odmianach, ale zawsze w jednej i tejsamej postaci apatji i niechęci do życia u mieszkańców hałd, owych wiecznie się palących gór z nieużytku i pyłu węglowego, jakie na Śląsku spotykamy obok każdej kopalni i które nieomal stanowią charakterystyczną cechę krajobrazu górnośląskiego. Tam to, w jamach, powstałych lub umyślnie wykopanych w przepalonej masie żużlowej, dniem i nocą spotkać można wynędzniałe postacie bezrobotnych, młodych i starych — nawet kobiety, wszystko ludzi bezdomnych, których całym „majątkiem" jest to co, w postaci łachmanów na sobie dźwigają. Za dnia przeważnie rozchodzą się, żebrząc w sąsiednich gminach, pożyczem jednego lub drugiego nędza doprowadza do zbrodni. Zresztą wiele z nich już stało się ofiarą hałd, ginąc w skutek zaczadzenia się trującymi gazami, jakie stale wydobywają się z palącej się w środku hałdy.

Wobec takiej nędzy najkrwawszą ironją jest zachowanie się różnych snobów, którzy jak gdyby na przekorę używają rozkoszy tego świata. Wielu ludziom mimo naprawdę ciężkich czasów obecnych zresztą bardzo dobrze się powodzi. Drobni urzędnicy, nauczyciele wogóle inteligencja pracująca, są od tego oczywiście wykluczeni i radzi są, gdy po każdorazowej wypłacie koniec z końcem zwiążą, — co jednak powiedzieć o takim naprzykład kelnerze, który, jak to ostatnio miało miejsce w Katowicach, po obfitej libacji ze znajomymi zapłacił rachunek za 16 butelek szampana i odpowiednią ilość niezbyt tanich zakąsek? Ileż u tego kelnera przedtem inni „przepuścić" musieli, jeżeli kelnerowi, pobierającemi 10 proc. napiwnego, starczyło na libację szampańską w cenie kilkuset złotych!

Zresztą cały sposób podziału kategorji bezrobotnych i częściowo bezrobotnych całkiem mi się nie podoba i pomiędzy bezrobotnymi samymi spotyka się z coraz ostrzejszą, ale słuszną krytyką. Na Śląsku liczne kopalnie i huty pracują tylko przez 3 do 4, a niektóre nawet tylko przez 3 dni w tygodniu. Mimo to robotnicy w nich zatrudnieni, zazwyczaj ojcowie rodzin, nie pobierają wsparć dla bezrobotnych, bo nazywa się, że przecież mają pracę. Nie uwzględnia się, że za swoje 8 do 15 szycht, w miesiącu zarabiają tyle tylko co inni, którzy wcale nie pracując, wsparcie w tejże wysokości otrzymują. Jest to wielką niesprawiedliwością. Niejeden taki „szczęśliwiec" któremu „wolno" pracować 3 do 4 dni w tygodniu, chętnie byłby całkiem bezrobotnym, pracy jednak porzucić nie może, gdyż w takim wypadku wsparcia by nie otrzymał. Zrozumieć więc można jego rozgoryczenie, jażeli pracuje w pocie czoła otrzymuje to samo, co inni otrzymują całkiem darmo. Kopalnie i huty powinny by — w porozumieniu z rządem — takim rotnikom dopłacać do właściwego zarobku procentualną zwyżkę za szychty nieprzerobione, zwyżkę którą by każdorazowo zwracać winny odnośne urzędy funduszu bezrobocia. Wtedy ustało by niezadowolenie i szarkania.

Aleksy Pająk.

Walczmy jawnie i uczciwie!...

„Głos Codzienny" pisze:

W Polsce rozpanoszyła się w życiu publicznem metoda oszczerstwa.

Każdy, kto zajmuje jakiekolwiek eksponowane stanowisko publiczne w Polsce, musi być przygotowany na to, że w najmniej spodziewanej dla niego chwili spadnie na jego głowę burza oszczerstw, podejrzeń, zarzutów i posądzeń, urodzona z nienawiści i skierowana do poniżenia oraz pognębienia.

Na moczarach naszego życia plotka lęgnie się, jak żywiołowa szarańcza. Równie dobrze w maglu w suterynach jak w kuluarach sejmu, w ogonkach w Kasie Chorych jak w tramwaju — plotka i oszczerstwo wszędzie święcą swoje barbarzyńskie triumfy.

Wczorajszy „Głos Codzienny" przyniósł list otwarty b. premjera p. Wł. Grabskiego, w którym twórca waluty polskiej bezpartyjny a na wielką skalę zakrojony mąż stanu i działacz społeczny polski, uważa za niezbędne odpierać szereg najpotworniejszych oszczerstw, rzucanych na niego nawet w kołach... profesorów uniwersytetu. Dusza się wzdryga na myśl, jakiej trzeba podłości, aby taką bronią walczyć z twórcami dziejów Polski, z ludźmi czystego charakteru i rąk nieskalanych.

Oszczerstwo stało się bronią pospolitą. Nikt w Polsce nie może być pewny, czy „opinja" zwróci mu dobre nazwisko, gdy je w najczystszej wierze poświęci na służbę ojczystą.

W tych warunkach urzędnik państwowy lęka się decyzji i czynu, gdy lada chłystek, nieraz zresztą w mandat poselki przyodziany, może mu gołosłownie ale za to bezkarnie zarzucić przekupstwo; lęka się minister, działacz publiczny, obywatel. Złośliwa, zuchwała, bezkarna plotka hula po rozłogach naszego życia i niszczy, tępi, gasi zapał do pracy oraz ofiarność czynu.

Plotka ta oskarżyła ongiś Naczelnego Wodza o... kumanie się z wrogami; nic to dla niej rozsiać wieść, że wysoki urzędnik państwowy bierze łapówki lub popełnia nadużycia groszem skarbowym.

Człowiek uczciwy staje bezsilny wobec tego polipa. Strzępi nerwy w walce między głosem obowiązku i poczuciem obrzydzenia — wreszcie ucieka...

Takie są losy w Polsce: Paderewskiego, Piłsudskiego, Hallera, Grabskiego i nieprzeliczonego szeregu innych. Ze wszystkich frontów rzucane są zatrute bomby, na wszystkich odcinkach padają ofiary.

Oszczerstwo w Polsce musi być wytępione!

Walczmy o ideje! Walczmy o programy i czyny! Przestańmy się zatruwać zgniliżną plotki, która życie zamienia w odłogi, w dzikie pola, w malaryczne bagniska.

Przestańmy szkalować ludzi!

Do dobrej sprawy wystarczy przecież niezależna ale jawna krytyka.

Polacy ongiś wstydzili się strzelać z za płota.

Koncert Ady Sari.

Od jakiegoś roku, dwuch Kal. Tow. Muzyczne ruszyło się z górą 10-cio letniego letargu i daje Kaliszowi prawdziwe uczty wokalne. Orlow teraz znów Ada Sari, naprawdę jak tak dalej pójdzie gotowiśmy usłyszeć jeszcze Padarewskiego.

W poniedziałek zebrał się na koncert Ady Sari prawie, że cały kulturalny Kalisz — szkoda tylko, że ten kulturalny Kalisz ma tak mało kultury że się spóźnia o całe pół godziny, a później, już podczas produkcji, wtłacza się na salę szukając miejsca i czyniąc swymi kulturalnemi osobami wielie niekulturalnego zamięszania.

Ale wracam do tematu. Koncert, p. Ady Sari, obdażonej fenomenalnym głosem sopranowym, wypadł wspaniale i zapewnie jeszcze mury Kaliskiego Tow. Muzycznego tak wspaniałego śpiewu nie słyszały. Pani Ada Sari odtworzyła wiele utworów polskich mianowicie: Karłowicza, pozatem śpiewała „Słowiczek" Allabiewa (wyśmienicie). Verdiego arję z Traviaty, Romans Rachmaninowa i wiele innych na szalone brawa i bisy, „dodatkowo" odśpiewała cudowne Walce Strausa arję z op. Rygoletto i in. Jak już powiedziałem fenomenalny głos koloraturowy pani Sari, jej virtuozowska technika, nadzwyczajna kultura muzyczna, zostawiły na chętnych i pojętnych słuchaczach niezatarte wrażenie, — szkoda jedynie, że akompanjament był jak to się mówi pod zdechłym psem.....

Stanowczo impresarjo powinien postarać się o lepszego, w stosunku do śpiewaczki, a przedewszystkiem zgranego ze śpiewaczką akompanjatora.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Kaliszu, podaje do wiadomości, że na mocy Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 5 lutego 1926 r. (Dziennik Ustaw Rz. P. № 18 poz. 113 z dnia 24 lutego 1926 r.) wszystkie Zakłady Pracy znajdujące się na terenie działalności Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Kaliszu, to jest na terenie m. Kalisza i pow. Kaliskiego, Wieluńskiego, Kolskiego, Konińskiego, Tureckiego i Słupeckiego, zatrudniające pracowników umysłowych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia (Rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społecznej z dn. 4 stycznia 1926 r. w sprawie kategorji pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia — Dz. Ust. w R. P. Nr. 1 poz. 12 z dn. 9. I. 26 r.) obowiązane są najpóźniej do dnia 10 marca 1626 r. zarejestrować się w Zarządzie Obwodowym Funduszu Bezrobocia w Kaliszu pod rygorem odpowiedzialności w/g art. 34 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dn. 18 lipca 1926 r. w brzmieniu ustawy z dn. 28. października 1925 r. (Dz. Ustaw. R. P. Nr. 120 poz. 863).

Obowiązek płacenia wkładek od pracowników umysłowych, przez odnośne Zakłady Pracy rozpoczyna się z dn. 24 lutego 1926 r. Wkładki należy wpłacać do P. K. O. Nr. 9600 na r. k F. B. w Warszawie.

Po każdej dokonanej wypłacie Zakład Pracy winien niezwłocznie podać do wiadomości Zarządu Obw. Funduszu Bezrocia w Kaliszu na przepisowym formularzu:

a) Ogólną liczbę wszystkich zatrudnionych w ostatnim okresie płatniczym w danym zakładzie robotników i pracowników umysłowych z podaniem liczby tych z pośród nich, którzy podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia,

b) Sumę należną Funduszowi Bezrobocia z tytułów przewidzianych w art. 7 Ustawy z dn. 18 VII. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w brzmieniu ustawy z dn. 28 października 1925 r. wkładki zakładów pracy za dany okres płatniczy.

Wszelkich informacyj dotyczących powyższego obwieszczenia udziela Ob. Biuro F. B. w Kaliszu, (gmach Starostwa pokój 83) codziennie od godz. 10—13, za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Kalisz, dnia 1 marca 1926 roku.

KRONIKA

— **Wygrane dolarówki**. Główna wygrana 40.000 dol. padła na numer 341,248.

Dalsze wygrane padły na następujące n-ry:

8.000 dolarów — nr. 582277.

po 3.000 dolarów — n-ry: 227955, 592410 253279.

1.000 dolarów — n-ry: 631523, 479745, 557583, 514756, 303587.

po 500 dolarów — n-ry: 64530, 369495, 161716, 158648, 68332, 54713, 747966, 642617, 974044, 551747.

po 100 dolarów — n-ry: 981640 682678 544288

715372	465585	891062	308029	175452	164893	66721
169060	846808	662826	96217	679369	315590	478251
289378	10285	698377	995040	944912	901093	208806
632422	119674	904237	55204	242156	674768	404264
140045	14091	100620	691288	499119	98294	896156
129603	902671	390854	513833	908175	629040	370869
487111	213821	870704	50 6 9	748077	209159	157521
183811	16345	620716	254800	66 62	96120	361970
977118	76148	393937	348852	644418	577265	928095
667235	166886	100706	475463	810976	841214	246428
272071	257855	259186	70643	3 9002	524966	666603

Jak się okazuje, szczęśliwy posiadacz n-ru 341,248 jest warszawiakiem. Oczywiście — szczęśliwiec ten „pozostaje skromnie w ukryciu".

Druga z kolei wygrana — 8,000 dolarów — przypadła w udziale Toruniowi.

— **Ś. p. Ferdynand Radziwiłł**. W niedzielę zmarł w Rzymie Ferdynand Radziwiłł, były prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim, z Antonina za Ostrowem.

Będąc członkiem pruskiej Izby panów, w roku 1874 ym objął on mandat do parlamentu Rzeszy, gdzie przez długi szereg lat pełnił obowiązki prezesa Koła Polskiego. Jako poseł Rzeszy niemieckiej wszedł do Sejmu Ustawodawczego. Zmarł w 92 roku życia.

— **Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe przechodzi do obozu monarchistów**. Dnia 27 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, na którem powzięto znamienną rezolucję, domagającą się przywrócenia dziedzicznej władzy królewskiej.

Rezolucję powzięto na podstawie wniosku, przygotowanego przez Zarząd stronnictwa, oraz przez prezydjum klubu parlamentarnego Ch. N.

Idzie ona po linji monarchji konstytucyjnej.

— **W sprawie niewłaściwie wykupionych patentów**. Wiele przedsiębiorstw, które według starej ustawy były obowiązane do wykupywania 2-ch patentów, przemysłowego dla pracowni i handlowego dla sprzedaży wyrobów własnych prowadzonej w oddzielnem pomieszczeniu, ale w granicach tego samego lokalu, a obecnie od tego obowiązku zwolnione i uprawnione do posiadania jedynie tylko patentu przemysłowego, nie były poinformowane dokładnie o przepisach nowej ustawy i wykupiły niesłusznie na rok 1926 obydwa patenty.

W wypadkach podwójnego opodatkowania dopuszczalny jest zwrot sumy niewłaściwie wykupionego świadectwa, a to na podstawie art. 93 ustawy.

Odpowiednio umotywowane podania należy wnieść do izby skarbowej, która w ciągu następnych dni 60 powinna zarządzić zwrot nienależycie wpłaconej sumy w gotówce lub zaliczenie jej na poczet zaległości podatkowych.

W innych bowiem wypadkach niewłaściwego, lecz dobrowolnego wykupienia świadectw przemysłowych zwrot wpłaconych sum po myśli art. 87 rozporządzenia wykonawczego nie jest dopuszczalny.

— **Czyja chustka?** W dniu 15.II. 1926 r. na jarmarku w Cekowie, w sklepie Szlamy Kowalskiego, została pozostawiona chustka damska, koloru szarego w dobrym stanie. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór wymienionej chustki do Posterunku Policji Państwowej w Cekowie w każdym czasie.

— **Kradzież**. Janczewska Marjanna zam. przy ul. Kolejowej 13, zameldowała w komisarjacie o kradzieży na jej szkodę 48 zł. gotówki. Dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

— **Nieudana kradzież**. Tanenbaum Lola, zamieszkał N Rynek 8, zameldowała w komisarjacie policji o kradzieży 3 metr. towaru wartości 45 zł. Sprawczyni kradzieży uciekając towar porzuciła, sama jednak zdołała zbiedz. Śledztwo w toku.

— **Kradzież pościeli**. Woźniak Marjanna, zam. przy ul. Dobrzeckiej 23, zameldowała w komisarjacie o kradzieży na jej szkodę rzeczy pościelowych wartości 30 zł. Dochodzenie prowadzi E. U. S.

— **„Nr. 9-ty „Bluszczu"** zawiera szereg ciekawych artykułów, z których na plan pierwszy wysuwa się art. o kobietach pracujących w naszej policji p. t. „Czem są a czem być powinny", art. „O wychowaniu fizycznem kobiet w Finlandji", art. polemiczny H. Samotyhowej w sprawie kary śmierci, ciekawy wywiad M. Czapskiej z utalentowaną malarką polską w Paryżu, Olgą Boznańską i t. d.

W dziale literackim spotykamy nazwiska Jana Brzechwy, Magdaleny Samozwaniec, H. Ceysingerówny, Z. Zawiszanki, piękne tłómaczenie Koziełł-Poklawskiej powieści R. Kiplinga p. t. Podbój Siedziby.

W dziale praktycznym czytamy między innemi art. O hodowli jedwabników, art. Schönfelda „Zakładanie inspektów" i Nr. 9 „Bluszczu" jak zwykle przynosi piękne wzory robót i sukien."

— **„Świat Kupiecki"**. Ukazał się Nr. 9 „Swiata Kupieckiego" Organu Zrzeszeń Kupieckich na Polskę Zachodnią. Na treść jego składają się: Wysoce aktualny artykuł p. t. „Handel i reorganizacja naszej bankowości — Dr St. Waschko. Koncepcje przesileniowe — „Województwo Dominety Gospodarcze" — Wyjaśnienia w sprawie podatku przemysłowego — „Jak zwykle cenne „Niezbędne informacje" dla każdego kupca i przemysłowca — „Życie organizacyjne kupiectwa.

W dziale „Eksport — Import" znajdujemy artykuł „O nasz eksport do Francji", Sprawozdanie o Konjunkturach eksportowych i rynkach zbytu i „Różne komunikaty Targów Poznańskich. Cena 1 egz. 50 gr. Nabywać można w Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, ul. Pocztowa 31.

— **Gwiazdy filmowe i ich pseudonimy**. Na wielkich afiszach kino-teatrów figurują nazwiska głównych wykonawców, które zdobywają sobie łatwo i prędko wielką popularność. Są to jednak prawie zawsze pseudonimy, które odsłaniają dalekо prozaiczniejsze nazwiska rodzinne. I tak np. piękna Henny Porten nazywa się oficjalnie Kaufman, owdowiała Stark i jest żoną lekarza. Asta Nielsen była najpierw żoną Urbana Gad, później wyszła za mąż za jakiegoś oficera duńskiej marynarki, a niedawno poślubiła aktora p. Chmarę. Pola Negri nosi nieco pospolite nazwisko — Chałupiec. Pierwszym jej mężem był hr. Dąmbski, z którym się rozeszła z powodu Charles Chaplina, a gdy to małżeństwo nie doszło do skutku, zaręczyła się z znanym filmowem aktorem Rudolfem Valentino, który w rzeczywistości nazywa się Gughelmo. Fern Andra jest żoną boksera Prenzla. Ossi Oswalda nazywa się po prostu Sparling, Mia May — to tylko Hermina Pfleger, która poślubiła Józefa Mandla. Lya de Putti jest zapisana w metryce chrztu jako Amalja Janne; Lea Mara - Gerdowicz, jest żoną p. Zielnika; a Erna Morena nazywa się panna Fuchs. Stella Moja — Helena Morawska; Marja Orska — Rachela Blinderman; a wreszcie tak popularny Jackie Coogan, jest synem Jakóba Kohan, i wyznaje wiarę żydowską.

— **Wyszedł № 6 Tygodnika „Comedia"** i zawiera: „Na drodze ku Teatrowi Wyspiańskiego" — dr. St. Srebrnego; W. Grubińskiego — „O sobie"; Maski trzech aktorek; recenzje teatralne; podróż po kinach; kronika włoska i paryska; korespondencje z Krakowa, Lwowa i Wilna; obfity przegląd aktualności teatralno literackich i w inn.

Numer bogato ilustrowany. Na ostatniej stronie tygodniowy program widowisk. Cena pojedyńcz. n-ru 60 gr.

Z KRAJU.

— **Nowa kolej na Górny Śląsk**. Początkowy odcinek nowobudowanej przez M-stwo Kolei linji węglowej, mającej połączyć Zagłębie z portami Gdyni i Gdańska, jest na ukończeniu.

Tor jest już ułożony od Podzamcza za Wieluń. Do Wielunia otwarto już ruch towarowy. Od strony Podzamcza jest już ułożonych około 40 klm. toru od strony Kalet około 5-ciu. W Podzamczu ruch przejmuje istniejąca już sieć kolejі dyrekcji poznańskiej. W m-cu b. zatrudnionych jest przy budowie 2000 robotników i 1700 wywrotek. Na całej przestrzeni od Podzamcza do Kalet (114 klm.) ruch będzie otwarty w jesieni r. b.

— **Praktyki banków poznańskich**. „Kur. Poznań." poddaje ostrej krytyce działalność banków poznańskich, wskutek której zauważyć można olbrzymi odpływ klijenteli bankowej nie tylko z mniejszych, ale nawet bardzo poważnych banków polskich do nielicznych instytucji finansowych niemieckich. Raz utraconego zaufania nie łatwo jest odzyskać. Waloryzacja wkładów oszczędnościowych wywołała dużo fermentu wśród społeczeństwa. Nie wchodzimy w roztrząsanie pytania czy rozwiązanie dokonane przez prof. Zolla było słuszne i szczęśliwe. Faktem jest, iż szerokie masy deponetów odczuły je jako krzywdę, wyładowując swe niezadowolenie przeciwko tym instytucjom, w który składały swe oszczędności. Faktem również jest, iż cały szereg banków skromnych i biednych stosunkowo przed wojną, dziś rozrósł się do wielkich rozmiarów. Niezbyt pochlebne komentarze wywołały na tle ogólnego zubożenia wielkie fortuny poszczególnych dyrektorów, banków, które powstały w okresie deprecjacji marki polskiej. Niestety z ubolewaniem stwierdzić należy, iż działanie demoralizujące inflacji z wszystkich dziedzin życia gospodarczego, może najsilniej zaznaczyło się w naszej bankowości. Rewizja metod pracy i postępowania naszych banków jest konieczna. W parze z tem musi pójść oczywiście gruntowna reorganizacja naszej bankowości na co w sposób dobitny — zwrócili uwagę prof. Taylor i ks. sen. Adamski.

RADIO.

Program na czwartek 4 marca r. b.

BERLIN (505,576, 1300) 17 Koncert; 21 Głosy narodów wykład prof. Doegena z ilustracją muzyczną (24 produkcje muzyczne i przemówienia w językach wszystkich narodów świata) 22.30 Tańce.

WROCŁAW (418, 251) 13.45, 17 i 20.30 Koncerty.

HAMBURG (392-5, 293, 279) 16.15 Koncert; 17 Wieczór Szopena; 20 Sztuki ludowe.

KRÓLEWIEC (—) 20.15 Wieczór kameralny.

LIPSK (—) 16 Koncert; 20.15 „Polowanie" op. Lortwinga'

MONACHIUM (—) 16.35, 19.30 Koncerty.

MÜNSTER (410, 283, 259) 13.15 Koncert; 20.30 „Palestrant" operetka Millökera.

MEDJOLAN (—) 21 Koncert.

PRAGA (368) 20.02 Koncert kameralny.

OSLO (—) 20 Koncert orkiestry; 21.30 Wieczór Bethovena.

RZYM (—) 20.40 Opera Pictre; „Addio Giovinezza".

STOKHOLM (427,1350) 20 Koncert; 22.15 Transpozycja ze stacji zagranicznych.

TULUZA (441) 22.15 Przedstawienie teatralne.

BERN (—) 20 Wieczór oper włoskich.

BARCELONA (325,460) 22.05 Koncert popularny; 24 Opera z „Teatro Nuevo".

ZURYCH (515) 20.30 Koncert popularny.

WIEDEŃ (530. 404) 11, 16.15 Koncerty; 20.15 Akademja muzyczna.

BUDAPESZT (17.20.30) 16.30 Koncert; 19 Opera; 22 Muzyka taneczna.

HILVERSUM (—) 17.40 Koncert.

LONDYN-DAVENTRY (—) 12, 2 Koncerty; 17.15 Koncert z Troladere; 19 Jazzband; 20 „Big-Ben"; 21 Transpozycja z Manchesteru; 23.30 Muzyka z hotelu „Savoy".

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

ZAGADKOWE MORDERSTWO

27) *Powieść z życia amerykańskiego.*

— Zatem wszystko ułożone! — zawołał z głębokiem westchnieniem. Gdyby się zdarzyło coś niespodziewanego, a pani potrzebowałaby mnie, wie pani, gdzie mnie można znaleźć. Teraz idę.

— Niech pan zaczeka! Położyła rękę na jego ramieniu. — Jesteś wolny, Tom? Jesteś bezpieczny?

— Równie bezpieczny jak pani, — odparł poważnie i wysunął swoje ramię. — A teraz dowidzenia!

— Zaczekaj pan! — prosiła jeszcze raz.

Stanął milczący i niecierpliwy, przestępując z nogi na nogę. Pod ręką, którą znów położyła na jego ramieniu, wyczuła jak naprężone były jego muskuły i że drżały nerwowo. Siedziała rozparta w krześle, zamknięte jej powieki drżały, a palce drugiej, nie rozpostartej ręki drgały kurczowo i nieregularnie.

— Co pani jest, Mary?

Wyprostowała się i zawołała z niezwykłą naraz siłą:

— Nikt nie nazwałby jego śmierci zbrodnią — gdyby znano okoliczności.

Z zaciśniętemi zębami potwierdził:

— Nie.

Znów nastała cisza.

— Zanieczyszczał ziemię — rzekła z ogromnym wstrętem — jak karłowaty chwast, jak zaduch stęchlizny, jak — jak padlina!

— Dusza jego była jak padlina, — rzekł.

Nachyliła się ku niemu z płonącemi, gorącemi oczyma.

— Nie żałuję, że tak się stało — że umarł.

Chwycił szybko jej rękę i rzucił jej szybkie ostrzegawcze spojrzenie.

— Nie mów pani tak! — rozkazał, a w głosie jego czuć było żywe współczucie i surowość. — Nie mów pani tak, Mary! Nigdy!

Uśmiechnęła się wygasłym tonem, w którym tkwiła radość i trwoga.

— Nie powiem tego niekomu, tyko panu. Rozumie pan przecież?...

— I nawet mnie nie! — poprawił ją. - Właśnie mnie!

Uśmiech jej wywarł na niej wrażenie, że chciała poddać się jego przestrodze, ale nie rozumiała jej. Nachylił się nad nią i położył rękę na jej ręce. Postąpił dwa kroki ku drzwiom i odwrócił się potem znów do niej.

— O to przyrzeczenie wczorajsze, Mary, że chciała pani opowiedzieć Bucknerowi o owem wydarzeniu, niech się pani nie troszczy. Powie mu pani w stosownej chwili. Niech pani wybierze dogodną. Z mojej strony nie potrzebuje się pani obawiać niczego, nie powiem mu nic.

Zamiast odpowiedzieć mu na to, zadała mu pytanie. Głos jej brzmiał jak szept:

— Tom, dlaczego wrócił pan do tego domu?

Tupnął nogą i uderzył pięścią prawej ręki w otwartą dłoń lewej.

— Nie zrobiłem tego, Mary! I pani również nie...

Spojrzał na nią błagalnemi oczami.

— Nie zapomni pani — obojętne, co się stanie? Obojętne, czy ktoś powie, że ja to zrobiłem, czy pani? Nie zapomni pani?

— Powiedziałam już raz. Powiedziałam, że nie opowiem nikomu — prócz pana.

— Nawet mnie nie. — powtórzył. A po chwili namysłu dodał: — Niech pani usunie z swoich myśli wszelkie podejrzenie, jak ja to uczyniłem. W ten sposób nie będziemy narażeni na to, że powiemy, — że wogóle coś powiemy.

— Słusznie, — potwierdziła i znów uczuła ogromne znużenie. — Oto co uważałam za rozsądniejsze — dla nas obojga.

— Dla nas obojga! U mnie jest wszystko w porządku.

Tym razem doszedł do drzwi.

— Dlaczego spieszy się pan tak bardzo? Gdzie pan idzie?

— Na sekcję zwłok.

Lekki uśmiech, ów dawny, wesoły uśmiech okrasił jego pomarszczoną, wylęknioną twarz.

Nie mógł jej opuścić i wyjść z tego pokoju. Czuł się niewymownie przygnębiony nagłem przeświadczeniem, że jeśli jej więcej nie zobaczy, będzie to dla niego tylko drobnostką. Inny mężczyzna — nie on — był jej niezbędny. Skoro skończy się to, co ich w ciężkiem położeniu złączyło, przestanie być cząstką jej życia.

Poraz ostatni ostrzegł ją.

— Mogę zdać się na panią, Mary, — na absolutne milczenie pani? W ten sposób i tylko w ten sposób będę zawsze wiedział, co mam czynić — a szczęście pani oprze się wszelkiemu atakowi.

Wyciągnął rękę, skinął jej, jak chciałby odsunąć wszelkie troski z powodu niebezpieczeństwa, uśmiechnął się jeszcze raz i poszedł. To był rozstrzygający czynnik — on rozstrzygnął dla niej o wszystkiem! Jeśli on jest bezpieczny, będzie dalej uprawiała politykę milczenia, którą powzięła dzisiaj rano.

Ogarnęło ją kojące i przyjemne uczucie ulgi i dało jej pewność bezpieczeństwa. Otwierała się przed nią otwarta i prosta droga i nie potrzebowała lękać się, że ją utraci.

Nie lękała się teraz nawet George'a Dardena.

ROZDZIAŁ 14.

Darden uświadamiał sobie jasno, że jeśli w najbliższych czterech lub pięciu dniach nie nastąpi w tej sprawie żadna akcja policji, trzeba będzie przeszkodzić każdemu dalszemu odkryciu i dalszemu rozwojowi, któryby skłaniał prasę i publiczność do domagania się aresztowań. Odkrycia te mogły wyjść zarówno od miss Lucy Patton jak od sennora Altillero, którzy, jak to dobrze czuł, nie byli wobec policji zupełnie szczerzy. Trzeba ich było nakłonić do tego, aby nic więcej nie mówili i wpoić w nich przekonanie, że jest w ich własnym interesie, aby oboje milczeli.

Detektyw jął przeprowadzać owe środki ostrożności z stroną łatwiejszą. Spotkał katolickiego Amerykanina w sali przyjęć hotelu, w którym mieszkał.

(D.C.N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 8. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. [illegible]